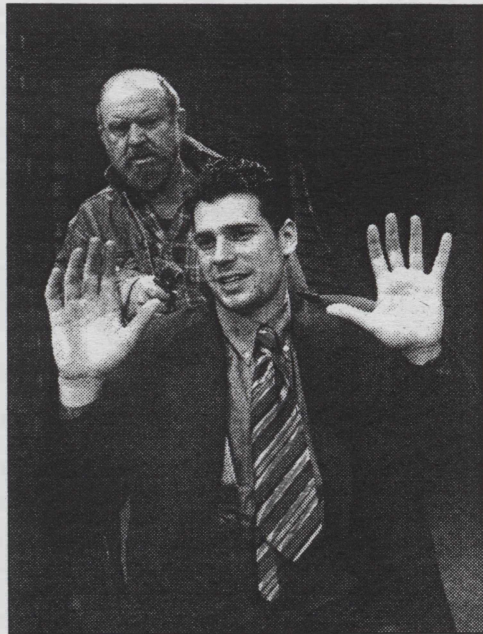


# 665 Wrocławski Teatr Współczesny szydzi z kołtuństwa Dwie strony medalu

Tomasz Kapłon

Nieprawdą jest, jakoby widz teatralny – podkreślam to – oczekiwał tylko zabawy czy rozrywki. Obserwowany ostatnio powrót publiczności, pełne sale – to rezul-



Tadeusz Trygubowicz i Paweł Deląg w *Cudzie na Greenpoincie*

tat propozycji, jakie teatr ma dla widzów. Nie każdy, rzecz jasna, bo najpierw trzeba poznać publiczność, a potem zapraszać ją do teatru. Brak tej wiedzy szybko daje znać o sobie: spektakle adresowane do wszystkich (czyli do nikogo) szybko kończą swój sceniczny żywot.

Wiedzą taką dysponuje wrocławski Teatr Współczesny, co się przekłada na

sukces artystyczny i frekwencyjny. Pełna sala na przedstawieniach bieżącego sezonu – ten fakt mówi sam za siebie. Recepta jest niby prosta, ale trudna do zrealizowania. Nie ma pewniaków, które zapełnią salę i kasę. Są interesujące przedstawienia, które pozwalają nam się przejrzeć niczym w zwierciadle. A że lubimy się śmiać z siebie, to już inna sprawa.

Dwie ostatnie premiery tego teatru układają się w pewną spójną całość. O nas samych, o naszych przywarach i, niestety, kołtuństwie. Pierwsza to *Cud na Greenpoincie* Edwarda Redlińskiego. Autor niezapomnianej *Konopielki* znakomicie sportretował Polaków na obczyźnie. Jego siedmioletni pobyt w Nowym Jorku zaowocował m.in. wydaną w 1994 roku powieścią *Szczuropolacy*, której *Cud* jest sceniczną wersją przygotowaną przez autora. Spektakl, wyreżyserowany przez Zbigniewa Lesienia, jest przenikliwym studium Polaków za granicą. Postacie, które oglądamy na scenie, wydają się nam dziwnie znajome. Serfer to cwaniaczek, który chce za-

trzeć swoją polskość i doradza to innym Polakom, ludząc się przy tym mirażem sukcesu i wielkich pieniędzy. Paweł Deląg, młody i witalny, znakomicie dostroił się aktorsko do tej postaci. Podobnie jak Marta Klubowicz. Jej Teriza to niby naiwna, ale sprytna i konkretna dziewczyna, która zna swoją wartość. Są w tym przedstawieniu dwie role, które określić można

wprost: wspaniałe aktorstwo. Hilary Kurpanik jako Profesor to człowiek nie mający już złudzeń co do Ameryki, mitu kariery i pieniędzy. Tylko że nikt nie chce go słuchać. On rozumie, że obcy – a Tacy są Polacy w Ameryce – nie będą traktowani jak swoi. Druga wspaniała rola to Potejto Zdzisława Kuźniara. Jego mordercza praca w rzeźni, wiara w pieniądź nie pozbawia go – na szczęście – ludzkich cech. Znakomita scena rozmowy telefonicznej Potejta z rodziną w Polsce jest aktorskim majstersztykiem Zdzisława Kuźniara. Godne uwagi są role Gosławy Biernat i Bolesława Abarta. Vivi, lotna panienka lekkich obyczajów, ze swym opiekunem Czempem pracuje taśmowo, ale trafiają oni na mniej zasobnych w gotówkę Polaków. Zapadają też w pamięć Azbest – Tadeusza Trygubowicza, i Pank – Wojciecha Czamoto.

W spektaklu tym zwraca także uwagę scenografia Jana Banuchy: otwór sceny ma kształt kadru filmowego, wewnątrz jest typowym mieszkaniem w slumsach, co podkreślają nie otynkowane ściany z cegły. W muzyce Wojciecha Jagielskiego pobrzmiwa zgoła nie amerykański motyw, raczej polskoromantyczny. Być może jest w tym pewna przekora, bowiem polskości nie zatrzymamy, gdziekolwiek będziemy, zdaje się mówić Redliński.

Druga premiera Teatru Współczesnego we Wrocławiu, dotykająca celnie naszych czułych miejsc, to *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Spektakl ten wyreżyserowała Anna Augustynowicz z Teatru Współczesnego w Szczecinie. Wcale nie musi ona udowadniać, jak się jej przypisuje, że dobrze czuje się w każdym rodzaju dramatu. Spod jej ręki wyszło przed-

stawienie czytelne, przejrzyste i nie nachalnie czy natrętnie aktualne. Dzięki temu zarówno do widza znającego już tekst, jak i do nie znającego dociera ów ładunek ironii i satyry na *strasznych mieszczan*, który Zapolska umieściła w sztuce. Z niedużego przecięż zespołu Teatru Współczesnego Anna Augustynowicz wybrała bardzo dobrą obsadę. Zaczęę tym razem od końca. Niełatwą rolę Hanki przekonująco i w skupieniu zagrała Bogda Sztencel, zwłaszcza w scenach, kiedy ma zachowywać się jak synowa Dulskiej. Dużym zaskoczeniem jest rola Juliasiewiczowej: Karoliny Józwiak. Nareszcie zobaczyliśmy uroczą, zalotną i elegancko ubraną kobietę. Hesia – w wykonaniu Beaty Rakowskiej, to sprytna, wiedząca, czego chce, osóbką, w przeciwieństwie do Meli – Eweliny Paszke-Lowitzsch, naiwnej, ale o dobrym sercu. Zbyszko Marka Lisa-Orłowskiego nie jest co prawda stu procentowym hulaką, ale miłym lekkoduchem, skrywającym coraz bardziej tępiącą wrażliwość, pograżającym się w mieszczańskim bagienku. On wie, że zapada się coraz głębiej, i nic nie robi, żeby się wydostać. Pan Dulski gra milcząco, ale jakże wymownie w ge-



Gena Wydrych, Beata Rakowska, Ewelina Paszke-Lowitzsch w *Moralności pani Dulskiej*

Zdjęcia Marek Grobowski

są tak kołtuństwem podszyte, że jest ona potworem zupełnym i wszechwładnym. Przytłacza wszystkich i wszystko w solidnym mieszczańskim salonie, wyczarowanym przez scenografa Marka Brauna.

Powodzenie obu sztuk już po pierwszych przedstawieniach skłania do nieco przewrotnego stwierdzenia: lubimy oglądać na scenie, niczym medal, dwie strony naszej egzystencji. Tę wśród swoich i na obczyźnie, do tego w odległych od siebie czasach. Tylko gdy się dobrze przyjrzymy, to zrozumiemy, że właściwie wcale nie zmieniliśmy się. A wtedy robi się mniej wesoło.

Edward Redliński *Cud na Greenpoincie*, reż. Zbigniew Lesień, scen. Jan Banucha, muz. Wojciech Jagielski, Teatr Współczesny we Wrocławiu, premiera 30 listopada 1996  
Gabriela Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, reż. Anna Augustynowicz, scen. Marek Braun, oprac. muz. Jakub Ostaszewski, Teatr Współczesny we Wrocławiu, premiera 11 stycznia 1997